Dziś Dodatek Sportowy

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 2·50 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok IV. Kraków, wtorek 1 maja 1934 Nr. 119

Dla chwały i pożytku lotnictwa polskiego

otworzono nowy port lotniczy na Okęciu

Wczoraj przed południem odbyła się w W-wie uroczystość poświęcenia i otwarcia nowego lotniska cywilnego na Okęciu. Na uroczystość tę przybyło szereg delegacyj zagranicznych. Goście zaczęli jeszcze w sobotę po południu przylatywać. Przybyli przedstawiciele lotnictwa cywilnego, Austrji, Estonji, Finlandji, Niemiec, Łotwy, Francji oraz Ameryki. Najliczniejsza była delegacja niemiecka, w skład której weszło również kilku dziennikarzy.

Uroczystość otwarcia nowego dworca zbiega się z pięcioleciem Polskich Linij Lotniczych „Lot". W związku z tem p. Prezydent Rzplitej nadał zasłużonym pracownikom odznaczenia. Złote Krzyże zasługi otrzymali pp. inż. Hojarczyk z Min. Kom., dr. Górecki, radca prawny „Lotu", inż. Krzyczkowski, wicedyrektor „Lotu", Kurmański, szef ruchu, inż. Roland, przedstawiciel „Lotu" w Berlinie, oraz Wilczyński, sekretarz generalny; poza tem szereg pilotów i pracowników technicznych zostało udekorowanych srebrnemi względnie bronzowemi Krzyżami Zasługi.

Uroczystości były wyznaczone na 10-tą, jednakże już znacznie wcześniej port lotniczy zapełnił się gośćmi. Zjawili się więc obok przedstawicieli rządu, członkowie korpusu dyplomatycznego, wśród którego szczególnie licznie reprezentowani byli attache wojskowi. Przepiękny, najbardziej nowocześnie urządzony dworzec lotniczy zapełniał się powoli coraz innymi dygnitarzami. Nikt nie mógł się powstrzymać od słów uznania i zachwytu nad portem lotniczym. Fronton dworca udekorowany był flagami wszystkich państw, które przybyły na uroczystość.

Po godzinie 10-tej przybył P. Prezydent Rzczplitej powitany serdecznie przez zebranych. Mszę Polową odprawił J. E. biskup polowy ks. Gawlina, poczem dokonał poświęcenia nowego portu lotniczego. Zkolei zabrał głos min. komunikacji Butkiewicz, który w przemówieniu swojem uwypuklił doniosłość i znaczenie lotnictwa cywilnego, zaznaczając, że rozwój naszego lotnictwa zaczął się datować dopiero od chwili, kiedy państwo i samorządy przejęły linje lotnicze z rąk prywatnych.

Minister z uznaniem mówi o dokonanej pracy naszego lotnictwa cywilnego i oddając nowe lotnisko linjom lotniczym „Lot", życzy im dalszej wydajnej pracy. P. Prezydent Rzplitej podniósł banderę na znak, że lotnisko cywilne zostało oddane do użytku publicznego.

Następnie dyrektor „Lotu" inż. Makowski w serdecznych słowach dziękował P. Prezydentowi, członkom rządu, przedstawicielom państw obcych i innym gościom za przybycie na uroczystości wczorajsze. Zapewniał, że „Lot" w dalszym ciągu będzie pracował, by nie zawieść pokładanego w nim zaufania i spełnić wszystkie obowiązki, które na nim ciążą. Składa zapewnienie w imieniu całego personelu „Lotu", że wytężą swoje siły, by osiągnąć jak najlepsze rezultaty dla chwały lotnictwa polskiego.

Na tem zakończyła się część oficjalna. Goście rozproszyli się we wszystkich kierunkach i zwiedzali dworzec, hangary, urządzenia techniczne, lotnisko, aparaty polskie i obce, które budziły powszechny podziw.

Min. Barthou opuścił Pragę

PRAGA. (PAT.) Minister Barthou opuścił wczoraj w południe Pragę, żegnany na dworcu przez min Benesza, szereg czechosłowackich dostojników państwowych, członków korpusu dyplomatycznego oraz liczne rzesze publiczności, wznoszące okrzyki na cześć Francji i jej ministra spraw. zagranicznych. Pożegnanie miało charakter niezwykle serdeczny.

Tłum paryski wrogiem policji

Z błahej przyczyny polała się krew

PARYŻ. (P.A.T.). Drobne zajścia na bulwarze St. Denis omal że nie przybrało bardzo groźnych rozmiarów. W chwili, gdy policja interwenjowała, by rozpędzić grupę bijących się ludzi, jeden z przechodniów niejaki Ludwik Guerin, sekretarz merostwa 20-go obwodu, wygłosił podburzające przemówienie, zarzucając policji brutalność. Tłum zajął wrogą postawę w stosunku do policji, usiłując odbić aresztowanych. Wtedy jeden z posterunkowych wystrzelił w powietrze, wzywając na pomoc znajdujących się wpobliżu policjantów.

Po chwilowem uspokojeniu tłum przybrał jednak znowu groźną postawę pod wpływem ponownego przemówienia Guerina przed apteką, w której opatrywano jednego z ranionych. W rezultacie tłum, liczący około 500 osób, zaczął ponownie demonstrować przeciwko policji. Policjanci wezwali telefonicznie posiłki, które przybyły trzema autobusami. Aresztowano 10 osób. Po stwierdzeniu tożsamości aresztowanych wypuszczono na wolność. Trzej policjanci w czasie utarczki odnieśli rany

Innych odmładza i sam się czuje młody

Woronow ożenił się po raz czwarty

Prasa francuska żywo interesuje się małżeństwem profesora Woronowa. 68-letni uczony wziął ślub w Bukareszcie z 20-letnią austrjaczką panną Schwartz. Jest to czwarty związek małżeński prof. Woronowa, który jak zapewniają lekarze francuscy, jest w pełni sił.

Na zapytanie, czy Woronow dokonał na sobie operacji odmładzającej, jego przyjaciel, znany chirurg, Dartigues zaznaczył, że w tym wieku wydaje mu się niemożliwem przeprowadzenie podobnej operacji.

Pomysłowa ucieczka więźniów

CHESTER (Illinois). (P.A.T.). Gangsterzy amerykańscy w dążeniu do odzyskania swobody wymyślają coraz to nowe sposoby ucieczki z więzienia.

Ostatnio z więzienia Chester zbiegł Randon Norvel, przywódca bandy, która porwała znanego bankiera Luera w październiku r. ub.

Norvel zbiegł z więzienia wraz z towarzyszem, czołgając się wzdłuż kanału, wpadającego do Mississipi. Zauważono go dopiero po drugiej stronie rzeki, gdy zrzucał z siebie ubranie więzienne.

Zbiegowie znaleźli szczęśliwym zbiegiem okoliczności łódkę, przy pomocy której przedostali się na drugi brzeg, nim nieobecność ich została zauważona.

Mecz bokserski Warszawa — Gdańsk

Jak się dowiadujemy, prejekto wany 6 maja w Gdańsku mecz bokserski, Warszawa — Gdańsk został przełożony na 1 czerwca b. r.

Od świtu do nocy

„Paris Soir" donosi, że wbrew pogłoskom, Trocki nie otrzymał zezwolenia na osiedlenie się w Turcji. B. komisarz sowiecki w dalszym ciągu ukrywa sie we Francji przed okiem ciekawych, zmieniając stale miejsce swego pobytu.

•

Z Waszyngtonu donoszą, że Norman Davis po powrocie z Europy złożył prezydentowi Rooseveltowi raport o sytuacji, podkreślając, iż nie żywi najmniejszej nadziei, aby państwa europejskie doszły do porozumienia w sprawie rozbrojenia. Jednocześnie jednak zapewnił, że wielkie mocarstwa europejskie chcą uniknąć niebezpieczeństwa wojny

•

W Greifswaldzie (Niemcy) stracono wczoraj przez ścięcie 2-ch morderców, skazanych na śmierć za pospolite morderstwo.

•

Jedno z najpoważniejszych przedsiębiorstw niemieckich I. G. Farben Industrie powiększyło w ostatnich miesiącach liczbę robotników oraz zatrudnionych o 9.000 osób. Największy wzrost produkcji w tym okresie wykazują wyroby azotowe oraz produkcja benzyny.

•

Premier hiszpański Ricardo Samper przedstawił prezydentowi Zamora członków nowego gabinetu. Tekę ministra spraw zagranicznych objął Ramero. Większa część tek, tak samo jak w poprzednim gabinecie, posiadają ministrowie, należący do partji radykalnej.

•

Austrjacka Rada Ministrów uchwaliła jednolity związek zawodowy, mający zastąpić rozwiązane socjaldemokratyczne związki zawodowe, który rozpocznie działalność już z dn. 1 maja, a nie, jak to było pierwotnie zamierzone, z dn. 1 lipca.

Rozbudowa Gdyni

Rozbudowa m. Gdyni, która postępuje stale naprzód, w związku z rozwojem portu gdyńskiego wymaga uzgodnienia budowy miasta, portu i dróg komunikacyjnych.

Ostatnio sprawa ta była przedmiotem badań zainteresowanych Ministerstw. Minister Przemysłu i Handlu przedstawi zapotrzebowania na tereny w związku z rozbudową portu i jego urządzeń w okresie najbliższych kilkunastu lat, określi zapotrzebowania na tereny przemysłu, związanego z obrotem w porcie w tym okresie, minister Komunikacji zaś określi plan rozbudowy wszelkich urządzeń komunikacyjnych i związane z tem zapotrzebowania na tereny.

Blachowski na wolności

Wbrew przewidywaniom, lecz naskutek specjalnych zarządzeń Blachowski, skazany na cztery lata więzienia za zabójstwo dyrektora naczelnego Zakładów Żyrardowskich Koehlera, z której to kary darował mu P. Prezydent Rzplitej dwa lata więzienia — opuścił więzienie Mokotowskie onegdaj około godziny 10-tej przed północą, a nie wczoraj w południe, jak ogólnie przewidywano.

Zwolnienie nastąpiło w okolicznościach wyjątkowych. Zupełnie niespodziewanie dla Blachowskiego przybyli po niego o godz. 9-ej trzej funkcjonarjusze policyjni. W pierwszej chwili Blachowski się przeraził, bo nie przypuszczał, że przynoszą mu tak upragnioną wiadomość o odzyskaniu wolności.

Formalności przy zwolnieniu zajęły około godziny czasu, poczem w asyście policjantów Blachowski opuścił mury więzienne i wsiadł do przygotowanego już samochodu.

Podróż samochodem do Żyrardowa wobec faktu, że kierowca nie znał drogi najwygodniejszej była uciążliwa. Dopiero około trzeciej nad ranem wysiadł Blachowski przed swoim domem i pożegnał eskortujących go policjantów.

Wielkie było zdziwienie i wielka radość zarazem, gdy wyrwana ze snu rodzina Blachowskiego dowiedziała się, kto wraca do domu po dwuletniej nieobecności.

Wczoraj rano niezauważeni przez nikogo i w głębokiej tajemnicy państwo Blachowscy wyjechali do Warszawy. Żyrardów dopiero z relacyj prasowych dowiedział się, że Blachowski powrócił do miasta, w którem cieszy się tak wielką popularnością.

•

Niektóre popołudniówki warszawskie na wiadomość o zwolnieniu Blachowskiego z więzienia dały upust niesmacznej fantazji. Opisały, że na Blachowskiego czekała przed więzieniem żona wraz z dziećmi, a nawet jeden [illegible] tazji, iż oświadczył, że on razem z rodziną czekał na zjawienie się Blachowskiego i, o dziwo! — nawet przeprowadził wywiad z byłym więźniem... Tego rodzaju enuncjacje budzą niesmak, zwłaszcza, że prasie polskiej, wyczuwającej obywatelski obowiązek, nie wolno rozsiewać fałszów o tem, co jakikolwiek ma związek z Żyrardowem.

Zjazd izb przemysłowo-handlowych

Wczoraj odbył się w Poznaniu w związku z otwarciem Targów Poznańskich zjazd Związku Izb Przemysłowo Handlowych. W obradach wzięli udział p. minister przemysłu i handlu dr. Zarzycki i wicemin. dr. Doleżal.

Na zjeździe tym omawiano m. in. sprawę zasad, na których należy oprzeć interwencyjną politykę rolniczą w tym względzie przyszłej kampanji zbożowej. Omówiono doświadczenia z zakresu interwencji zbożowej.

Min. Zarzycki w przemówieniu wyraził zadowolenie z gotowości izb przem. - handl. do współpracy z kołami rolniczemi i podkreślił, że przywiązuje dużą wagę do wyników prac izb

Bunt na pancerniku „Kniaź Potiomkin"

Pierwsze zwycięstwo zbuntowanych marynarzy

Prowodyrzy buntu, Dimaczenko i Matuszczenko z trudem opanowali spontaniczne wybuchy radości swych towarzyszy, zmuszając ich do objęcia stanowisk na pancerniku.

Tego samego dnia odbyło się zebranie wszystkich marynarzy, na którem wybrano specjalną komisję, zadaniem której było czuwanie nad losem „Potiomkina". W skład komisji weszło między innemi dwóch podoficerów i oficer Kowalenko. Ten ostatni od chwili przystąpienia do zbuntowanych marynarzy oddał istotnie nieocenione usługi.

Na pierwszem posiedzeniu komisji postanowiono odpłynąć do portu w Odesie. Nadeszły bowiem wieści, że robotnicy odescy porzucili pracę i w związku z tem doszło już do krwawych starć z policją i wojskiem. W tych warunkach przybycie „Potiomkina" niewątpliwie przyczyniłoby się do zmiany sytuacji na korzyść robotników.

Wśród niebywałego entuzjazmu podniesiono kotwicę i „Potiomkin" majestatycznie ruszył w kierunku Odesy. Po kilku godzinach ukazały się kontury miasta. Z pokładu pancernika zauważono w pewnej chwili, że na brzegu gromadzą się tysiączne tłumy. Byli to, jak się później okazało, robotnicy, którzy snać dowiedzieli się nietylko o buncie na „Potiomkinie", ale i o jego przybyciu do Odesy.

Zaledwie czarny olbrzym stanął wpobliżu portu i zarzucił kotwicę, na morzu zakotłowało się. Na chybocących, małych łódkach widać było robotników, śpieszących do „Potiomkina". Wkrótce potem na pokładach „Potiomkina" zaroiło się. Robotnicy z Odesy rzucali się na szyje marynarzom. Słychać było tylko okrzyki: „Niech żyje wolność!", „Niech żyją marynarze!"

Z urywanych słów robotników marynarze dowiedzieli się, że sytuacja w Odesie jest niesłychanie naprężona. Walki uliczne trwają już od dłuższego czasu: Padło wielu robotników. Policja i wojsko rozstrzeliwują bez pardonu strajkujących.

Nim robotnicy zdążyli nacieszyć się swymi zbawcami - marynarzami, nagle ukazał się okręt, który wpłynął wprost na „Potiomkina". W pierwszej chwili sądzono, że jest to okręt, który śpieszy na pomoc oficerom, uwięzionym na „Potiomkinie". Gdy jednak zorjentowano się, że jest to miejscowy okręt, wiozący komendanta wojskowego Odesy, telegraficznie zawiadomiono, że „Potiomkin" nie życzy sobie spotkania i domaga się, by okręt wrócił do portu. I o dziwo — okręt wrócił. Zrozumiałe, że to pierwsze zwycięstwo „Potiomkina" bez przelewu krwi wywołało szalony entuzjazm.

Tymczasem po powrocie do portu komendant wojskowy wespół z władzami cywilnemi postanowili nawiązać kontakt ze zbuntowanymi marynarzami. W tym celu wysłano łódź, na której znajdowało się kilku urzędników i kilku uzbrojonych żandarmów.

Gdy łódź podpłynęła na odległość 40 metrów do „Potiomkina", stojący na mostku kapitańskim Dimaczenko zauważył ich. Zorjentował się, że to urzędnicy, ale fakt, że wespół z urzędnikami jadą uzbrojeni żandarmi, omal nie doprowadził go do pasji.

Tymczasem po powrocie do portu komendant wojskowy wespół z władzami cywilnemi postanowili nawiązać kontakt ze zbuntowanymi marynarzami. W tym celu wysłano łódź na której znajdowało się kilku urzędników i kilku uzbrojonych żandarmów.

Gdy łódź podpłynęła na odległość 40 metrów do „Potiomkina", stojący na mostku kapitańskim Dimaczenko zauważył ich. Zorjentował się, że to urzędnicy ale fakt, że wespół z urzędnikami jadą żandarmi, omal nie doprowadził go do pasji.

Krzyknął więc tubalnym głosem:

„Panowie żandarmi! Rzućcie broń do morza, bo może być źle.

Żandarmi, schowani za plecami urzędników, usłyszeli rozkaz i wykonali go bez szemrania.

— A teraz — rozległ się znów głos Dimaczenki — rzućcie do morza wasze rewolwery.

Po chwili plusk morza zwiastował, że i tym razem rozkaz został wykonany.

Wówczas Dimaczenko ryknął:

„A teraz marsz do portu".

Urzędnicy jak i żandarmi zdębieli. Gdy jednak spojrzeli na wysunięte do przodu paszcze armat „Potiomkina" zrozumieli, że o żadnym oporze mowy być nie może. Łódź zawróciła żegnana okrzykami marynarzy „Precz z carskiemi psami".

Świadomość, że odtąd jedyną twierdzą marynarzy będzie tylko „Potiomkin" skłoniła przywódców buntu do pomyślenia o zapasach węgla i żywności. Okazało się, że była to najmniejsza trudność. Już w godzinę później do „Potiomkina" podpłynął okręt towarowy wiozący tak bardzo pożądane zapasy. Wyładowanie odbywało się w nastroju wręcz niespotykanym. Robotnicy i marynarze noszący na swych masywnych barkach potężne worki śpiewali radosne pieśni. Entuzjazm był ogólny.

Gdy zapadł zmierzch w oddali ukazał się jakiś okręt. Zrazu sądzono, że to jeden z okrętów wojennych, który ma stoczyć walkę z „Potiomkinem". Gdy nieprzyjaciel zbliżył si ęna odległość strzału, spostrzeżono, że to okręt „Wiera", który zazwyczaj krążył po morzu Czarnem zaopatrując okręty w konieczne zapasy prowiantu i materjały techniczne.

Gdy okręt zbliżył się dostatecznie, z mostku kapitańskiego na którym stał Dimaczenko padły groźne słowa:

„Kapitanie, od dziś pozostajesz pod rozkazami „Potiomkina".

Usłyszawszy nieoczekiwany rozkaz kapitan „Wiery" usiłował protestować. Odpowiedział, że usłucha tylko rozkazów komendanta.

W tym momencie padła groźba:

„Kapitanie, wybieraj! Albo będziesz się słuchał naszych rozkazów, albo spotka cię los oficerów „Potiomkina".

Groźba poskutkowała. Kapitan „Wiery" już nie protestował.

I znów nieoczekiwany sukces wywołał na „Potiomkinie „entuzjazm". Zbuntowani marynarze przekonali się o potędze „Potiomkina". A więc nie tak łatwo będzie ich pokonać.

„Potiomkin" rozpoczynał nowe życie...

M. G.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Nowy ustrój Austrji

będzie oparty na t. zw. demokracji stanowej

WIEDEŃ. (PAT.) Na odbytej wczoraj wieczorem konferencji prasowej min. dr. Ender przedstawił główne zarysy nowej konstytucji.

„Reforma konstytucji z r. 1929 przewidywała już w teorji utworzenie rady stanów. Opracowany dziś projekt podejmuje tę koncepcję i rozszerza na wszystkie dziedziny życia politycznego. Dzień 5 marca 1933 będzie pamiętny w historji Austrji, gdyż dnia tego zgłosiło rezygnację prezydjum rady narodowej, umożliwiając w ten sposób kanclerzowi Dollfussowi przeprowadzenie dzieła odrodzenia Austrji.

Reformy dokonano w myśl wskazań encykliki „Quadragesima Anno". Demokracja w nowej konstytucji będzie miała szerokie pole zastosowania w autonomji gminnej i w samodzielnych korporacjach stanowych. Należy się spodziewać, że agendy państwowe będą dzięki temu coraz bardziej się zmniejszały.

Nowa konstytucja austrjacka nie idzie tak daleko jak konstytucja faszystowska, gdyż buduje nie zgóry lecz zdołu. Obok demokracji, którą nazwaćby można demokracją stanową, zagwarantowany jest także autorytet państwa. Demokracja stanowa i autorytet państwa — oto dwa główne momenty na których opiera się dzieło konstytucji."

W dalszym ciągu dr. Hecht przedstawił prawnicze podstawy konstytucji. Starał się on udowodnić, że rząd miał prawo ogłosić konstytucję na zasadzie ustawy z roku 1917, uznanej także przez ustawodawstwo republikańskie. Rząd nie odwoływał się do plebiscytu całej ludności, ponieważ forma rządu nie została zmieniona. Austrja pozostanie nadal republiką federacyjną, jak to było dotychczas.

Sensacyjna sprawa Dąbrowskiego

Władze zakończyły śledztwo w sensacyjnej sprawie podkomisarza straży więziennej, 36-letniego Stefana Dąbrowskiego, który ostatnio na stanowisku referenta do spraw niższych funkcjonarjuszów więziennych wydziału personalnego M. Sprawiedl., wespół z 33-letnim Wacławem Leliwą Kanią dopuścił się nadużyć.

Dąbrowski pozostawał w więziennictwie od 1919 r., ciesząc się zupełnem zaufaniem władz przełożonych. Załamanie nastąpiło od chwili zaznajomienia się z Kanią, zawodowym fałszerzem dokumentów.

Kania, mając ujemny wpływ na Dąbrowskiego, sprowadził go wreszcie na drogę występku.

Od Dąbrowskiego, jako referenta, uzależnione było przyjęcie niższych funkcjonarjuszów więziennych. To uprawnienie wyzyskał Kania, proponując Dąbrowskiemu przyjęcie kandydatów, którzy sowicie za to zapłacą od 500 do 1000 zł.

Dąbrowski akceptował przyjęcia nawet takich kandydatów, którzy pod każdym względem nie odpowiadali warunkom, stawianym przez regulamin. Wielu z pośród przyjętych nie posiadało odpowiedniego wykształcenia, ani pod względem moralnym i fizycznym nie byli odpowiedni do objęcia stanowisk w straży więziennej.

Ale z tym „drobiazgiem" p. Kania radził sobie w sposób właściwy. Poprostu fałszował dokumenty. Jeśli ktoś z pośród jego protegowanych nie posiadał ukończonej szkoły lub miał wzrost o 5 cm. za niski, i t. p., to p. Kania z łaski swojej wypisywał mu niezbędne dokumenty.

Wszystko byłoby w „porządku", gdyby nie przypadek i poufne informacje. Pewnego dnia nadszedł mianowicie raport jednego z naczelników więzienia, w którym wyraża on swe wątpliwości co do świadectwa szkolnego jednego z przyjętych kandydatów. Później przyszły doniesienia i bomba pękła.

Dąbrowski i Kania, u których rewizja ujawniła obciążający materjał, powędrowali do więzienia. Dąbrowski osiadł w więzieniu mokotowskiem, zaś Kania na Pawiaku.

Poradnik prawniczy

Stały czytelnik S. R. z Folwarcznej zapytuje: W jaki sposób uzyskać można zwolnienie od podatku lokalowego?

Odpowiedź: Ze zwolnienia od podatku lokalowego korzystają wyłącznie bezrobotni, zajmujący jedno- i dwuizbowe mieszkania i nieposiadający sublokatorów. W terminie 14-dniowym od dnia następującego po otrzymaniu nakazu podatkowego, wnieść należy za pośrednictwem odnośnego urzędu skarbowego odwołanie do Izby Skarbowej. Do odwołania załączyć trzeba: 1) dowód pozostawania bez pracy i 2) dowód nieposiadania sublokatorów. Wobec uchybienia terminu niech Pan uprzednio zwróci się do swego urzędu skarbowego i okaże powołane dowody.

Czytelniczka M. B. zapytuje: Czy pracodawca uprawniony jest do potrącania 4-ch złotych miesięcznie na rzecz ubezpieczeń społecznych, skoro zatrudniona jest w charakterze praczki hotelowej i prócz skromnego utrzymania i mieszkania zarabia tylko 20 zł. miesięcznie?

Odpowiedź: Nie możemy udzielić bezpośredniej odpowiedzi, ponieważ nie jest nam znana wysokość całkowitego wynagrodzenia (pensja, utrzymanie i mieszkanie), zgłoszonego do ubezpieczalni społecznej. Winna Pani zażądać od pracodawcy okazania wykazów stanu zatrudnienia i sprawdzić wysokość zgłoszonych zarobków wraz ze świadczeniami w naturze (utrzymanie i mieszkanie).

Stały czytelnik B. Z. z Drewnicy zapytuje: Czy przysługuje mu po 14-tu latach skarga przeciwko Kasie Chorych o odszkodowanie za kalectwo po dokonanej operacji?

Odpowiedź. Mógłby Pan na zasadach ogólnych wystąpić przeciwko Ubezpieczalni Społecznej ze skargą o szkody i straty za utraconą zdolność zarobkowania, gdyby kalectwo spowodowane zostało wadliwie wykonaną operacją, słowem powstało z winy lekarza operującego. Jednak nawet i w tym wypadku sprawa jest bardzo wątpliwa co do samej zasady, a ze względu na upływ czasu nastręczy niewątpliwie wiele trudności przy przeprowadzaniu dowodu.

Wesoły Kącik

TOREBKA



Młoda pani, idąca przede mną była rzeczywiście bardzo zgrabna. Sunęła chodnikiem, jak sarenka, i od czasu do czasu przystawała przed jakąś wystawą.

Przystawałem również i próbowałem zajrzeć jej w oczy. Udawała, że mnie nie dostrzega. Ręce miała zajęte paczkami i w pewnej chwili z pod pachy wysunęła się jej torebka. Nie spostrzegła nawet zguby.

— Proszę pani! — zawołałem.

Nie dosłyszała widocznie, bo zaczęła biec w stronę stojącego na przystanku tramwaju. Kiedy podniosłem torebkę, tramwaj już ruszył.

Gonić tramwaj taksówką?.. Iii... nie warto.

Otworzyłem torebkę. Była pusta. W bocznej przegródce tkwił tylko bilet wizytowy: „Zofja Belska, Niecała Nr..."

— Okazja do zawarcia znajomości jest — pomyślałem zadowolony.

I wieczorem odesłałem przez dozorcę torebkę z liścikiem.

„Szanowna Pani! Zwracam zgubioną torebkę. Przy okazji ośmielam się zapytać, czy można panią odwiedzić. Czekam na odpowiedź przed bramą."

Po chwili dozorca przyniósł mi odpowiedź:

„Szanowny Panie! Za torebkę dziękuję... Ale brak dwudziestu złotych. Niechno pan dobrze przeszuka kieszenie."

Zrobiło mi się przykro. Może ona rzeczywiście zgubiła przedtem? I jeżeli jej powiem, że nie było, nie uwierzy. Posądzi mnie o kradzież...

Poszedłem na górę osobiście.

— Oto dwadzieścia złotych, proszę pani... Rzeczywiście wypadły i nie zauważyłem...

Przyjęła mnie bardzo grzecznie. Podała herbatę... Gawędziliśmy do późna w nocy... Właściwie tylko ja mówiłem. A ona słuchała z uśmiechem...

Kiedy się już zabierałem do wyjścia, postanowiłem jej wyznać prawdę.

— Wie pani, — powiedziałem — że w torebce właściwie nic nie było.

Wcale się nie zdziwiła.

— Wiem.

— Ja... jakto?... A dlaczego pani napisała, że brak 20 złotych.

— No, bo pan przez dozorcę zamówił wizytę. A ja za wizyte zawsze biorę zgóry... Teraz goście bardzo niepewni...

— Cooo? Przecież ja tylko z panią rozmawiałem!...

— Nie moja rzecz. Nie trza było gadać. Gość może robić, co mu się podoba, a ja za stracony czas sobie liczę

Napoleon Sadek

Bandyta pragnie zostać... zakonnikiem

(m. g.) Najgroźniejszy bandyta w Europie, korsykańczyk Spada, który od dłuższego czasu znajduje się za murami więzienia, został w tych dniach zbadany przez psychjatrów i uznany za umysłowo chorego. Dzięki tej niespodziewanej decyzji Spada uniknął wyroku śmierci, który byłby zresztą logicznym następstwem jego dotychczasowej krwawej działalności.

W czasie pobytu w więzieniu, Spada zmienił się nie do poznania. Przedewszystkiem na podobieństwo Gandhiego przestał przyjmować pokarm. Nic dziwnego, że już po kilku tygodniach z olbrzyma stał się straszliwym chudzielcem. Poza tem całemi dniami Spada śpiewa psalmy lub czyta biblię. Tę ostatnią otrzymał od władz więziennych, które widząc tak kolosalną zmianę w bandycie chętnie udzielają mu książeczek religijnych.

A Spada poprostu wpadł w szał religijny. Całemi dniami siedzi w kącie swej celi i albo śpiewa psalmy, albo głośno powtarza wersety religijne.

Gdy któregoś dnia przyszedł do celi kapelan, Spada oświadczył, że pragnie zostać... zakonnikiem. Oczywiście, że oferta zbója przyjęta została z rezerwą, tem bardziej, że obawiano się, iż kryje się za tem jakiś nowy podstęp. Tem nie mniej życzenie Spady wywołało olbrzymie poruszenie w więzieniu.

Spada poza tem prosił kapelana aby odwiedzał go często, gdyż pragnie stale utrzymywać kontakt z duchownym.

A dopiero niedawno... Spada zaliczał się do najkrwawszych zbirów na Korsyce. Był hersztem, bandy która ze względu na swe sadystyczne skłonności zdobyła sobie smutną popularność. Drabi mordowali nietylko mężczyzn, ale i kobiety i dzieci. Nad temi ostatniemi pastwiono się w szczególny sposób.

Często dochodziło do krwawych starć z policją. Banda Spady rozporządzała jednak zawsze karabinami to też starcia zazwyczaj kończyły się obustronnemi ofiarami. Spada był znakomitym strzelcem, to też każde jego spotkanie z policjantami czy żandarmami powodował straty w szeregach policyjnych.

Krwawe wyczyny bandy Spady doprowadziły do tego, że [illegible] zainteresował się rząd [illegible]cuski. Na miejsce wysłano oddział wojska liczący 600 ludzi i przystąpiono do likwidowania groźnych bandytów.

Rozpoczęła się walka. Bandyci nie mieli zamiaru ustąpić dobrowolnie. Choć stale osaczano ich musieli drogo okupywać wydostanie się z opresji, ani im się śniło o kapitulacji.

Niemal codziennie dochodziło do starć. Trup padał gęsto. W szeregach wojskowych również notowano straty. Zdawało się, że po omawianych wypadkach banda Spady zmaleje liczebnie. Okazało się jednak, że na Korsyce znajduje się wielu zwolenników Spady i ci stale przysyłali mu pomoc. Rannych czy zabitych zastępywano nowymi adeptami sztuki bandyckiej. Doszło do tego, że liczba wojska przeznaczona do likwidacji bandy Spady okazała się [illegible]mała. Zażądano nowych po[illegible]ków. Tym razem już operowano i karabinami maszynowemi.

Bandyci kryli się w górach czyniąc z niebezpiecznych przejść niemal fortece, które trzeba było zdobywać nieraz po parę dni.

Ciągłe walki ostatecznie podważyły autorytet Spady. Niektórzy z bandy poczęli uciekać, inni w czasie walk przechodzili na stronę wojska. Oczywiście, że w tych wypadkach banda co raz to malała. Doszło do tego, że przy boku Spady pozostało kilku wiernych towarzyszy. Ale i oni w czasie dalszych walk wyginęli.

Pozostał Spada. Ukrywał się w górach, myszkował po różnych miejscach. Któregoś dnia zeszedł bocznem przejściem do jednej ze wsi. Nazajutrz rankiem patrol wojskowy natknął się przy kościele na jakiegoś mężczyznę, nie dającego oznak życia. Wezwano pomoc. Mężczyznę ocucono. I dopiero wtedy okazało się, że nieznajomym jest zdawna poszukiwany Spada. Odrazu zakuto go w kajdany. Zbrodniarz nie stawiał oporu. Obecni jednak zauważyli, że w oczach Spady czai się... obłęd. Już wtedy Spada prawdopodobnie pod wpływem ohydnego życia doznał silnego wstrząsu i to doprowadziło go do godnego pożałowania stanu.

Obecnie Spada znajduje się w więzieniu ale najpewniej będzie przewieziony do zakładu dla umysłowo chorych.

Pod sąd opinji Rodziny Czytelniczej

Potępienie kochanka szwagierki

Oto ostatni głos w sprawie p. Stacha z Pragi, podany przez p. Genię W.:

„Brawo panie F. K. z Grodna! Takich więcej potrzeba, żeby nauczyli tego p. Stacha, jak się żyje na świecie! Jeśli nie umie żyć, to niech sobie w łeb palnie i niech nie sieje zgorszenia, bo dużo jest takich ludzi, co im się to podoba, naprzykład, mój małżonek, to chwali, mówi, że onby to samo zrobił, gdyby moja siostra pozwoliła.

Coprawda, to wina i p. Stefy że się tak zadała ze szwagrem. Wprost nie do uwierzenia, żeby siostra siostrze tak mogła robić. Ja też znam miłość i może mocniejszą od ich miłości, ale nigdybym tego nie zrobiła swojej siostrze. Jak jej za mało męża, niech sobie poszuka obcego, a zresztą to mąż tej p. Stefy powinien wyrzucić ją, bo niedość, że go zdradza, jeszcze go okrada, i to na co? Na kochanka! Co to za dzika płatna miłość?

Więcej ona winna, bo żeby mu nie dawała pieniędzy, prędzejby mu się chciało szukać pracy, a wtedyby taka głupia miłość wywietrzała z takiej pustej głowy. Powinien się wstydzić sam siebie taki leń, próżniak! Brać od kochanki pieniądze!

Niedość, że człowiek niewinny pracuje na jego dziecko, to jeszcze i na niego! Taki nędznik jeszcze śmie pisać do gazety i prosi o radę, ale o jaką?!

Żeby tylko go nie rozłączyć z kochanką! A niech się nie rozłącza, niech sobie uwiążą kamień u szyi i razem w wodę — to lepsze dla nich wyjście. Precz z nimi!

Dobrze pisze p. Staszek z Dalekiej, chociaż taki młody.

Bardzo mi żal tej p. Jasi, bo ja znam takie życie, przechidziłam to samo, tylko że nie z siostrą, inne było przyczyną mojego nędznego życia.

Dużo byłoby do pisania, ale szkoda czasau dla takiej łajdackiej pary kochanków!"

Paryż o Warszawie, Kownie i krajach bałtyckich

Paryski dziennik „Le Journal" z dnia 25 bm. drukuje interesujący artykuł swego publicysty politycznego, Saint-Brice, który wraz z innymi przedstawicielami prasy francuskiej znajdował się w Warszawie w czasie wizyty ministra Barthou.

W obszernym artykule Saint-Brice'a znajdujemy sporo wysoce ciekawych szczegółów, oświetlających sytuację obecną. Czytamy więc:

„Sytaucja została zupełnie wyjaśniona po konferencji p. Barthou z Marszałkiem Piłsudskim. Musimy liczyć się z rzeczywistością: punkt widzenia Polski na rozmaite kwestje i różni się od naszego. Polska, jako państwo wysunięte na wschód, interesuje się bardziej wyzyskaniem nieporozumień istniejących (chwilowo czy nie, to inna rzecz) między Niemcami a Rosją w celu ostatecznego uregulowania problematu Litwy i zapewnienia sobie wpływów w krajach nadbałtyckich, niż kwestją anszlusu między Austrją a Niemcami. Jeśli chcemy istotnie utrwalić sojusz francusko-polski i współpracować, musimy bezwarunkowo liczyć się poważnie z nastrojami i koncepcjami naszego sprzymierzeńca".

W dalszym ciągu przechodzi p. Saint-Brice do określenia obecnej polityki zewnętrznej i wewnętrznej Francji. Pisze on:

„Nie najmniejszą zapewne korzyścią wizyty p. Barthou będzie stwierdzenie przezeń szkód, jakie wyrządziła naszemu prestige'owi zagranicą uporczywa polityka pomniejszania (mikromanji) naszej siły. Dobrze więc się stało, iż p. Barthou mógł oświadczyć Marszałkowi, iż Francja otrząsnęła się już i wyszła ze stanu bezwładu. Ale z właściwą sobie otwartością nie zataił Marszałek Piłsudski, iż, aby wiara w to obudzenie się Francji utrwaliła się i okrzepła, należy kontynuować i pogłębiać inicjatywę i działalność rządu p. Doumergue'a. Jeśli będziemy mówić i działać jak silni, Polska będzie z nami. Pozyskamy nieoceniony sukurs wielkiego narodu, pełnego wigoru młodości i w pełni rozwoju. I wówczas wszystko wejdzie na gładkie tory".

„Polska znajduje się między dwoma sąsiadami: Niemcami i ZSRR. Pragnie ona zachować swobodę ruchów, odnawiając pakt o nieagresji z Rosją, utrzymując porozumienie z Niemcami, pozbawione wszelkich klauzul politycznych. Pokój i spokój na obu granicach, od zachodu i od wschodu. Oto teza polska. Z drugiej znów strony pragnie Polska zacieśnić węzły przyjaźni z państwami bałtyckiemi. Jej stosunki z Estonją i Łotwą są doskonałe, mniej zadowalające z Finlandją. Kwestja Litwy pozostaje otwarta".

Tyle Saint-Brice o wyżej wymienionych sprawach, obok których poruszył on tylko zlekka kwestję nieporozumień z Czechosłowacją na tle dość objektywnie naszkicowanego stanu rzeczy w Cieszyńskiem.

NA WSZELKI WYPADEK

— Franciszku, powierzam wam kasę podręczną. Jeżeli coś będzie się wam wydawało niejasne, zajrzyjcie do kodeksu karnego, zostawiam go na wszelki wypadek na półce.

Bank angielski pod strażą

Mechanizacja pracy, idąc nie powstrzymanie naprzód, wysunęła na front kwestję użycia t. zw. robotów, t. j. ludzi mechanicznych, działających automatycznie i zastępujących ludzi żywych. Pierwszych takich robotów ustawiono do pracy w wodociągach w Waszyngtonie, w liczbie trzech mieli oni za zadanie kontrolowanie poziomu wody w basenach i meldowanie automatyczne stacji kontrolnej. Ci trzej roboci zastąpili dotychczasowych dwóch nadzorców, którzy stracili zajęcie i pomnożyli szeregi bezrobotnych. Obecnie w konserwatywnej Anglji jedna z najstarszych i największych istytucyj tego kraju a mianowicie Bank of England wprowadził na próbę kilka skomplikowanych maszyn robotów w wydziale buchalterji. Doświadczenia poczynione z tymi mechanicznymi pracownikami wykazały, że każdy z nich może zastąpić 23 pracowników biurowych. Po tym wstępie nastąpiły dalsze próby z robotami. Zainstalowano zatem trzech robotów w skarbcu Banku Angielskiego, w którym jak w opancerzonej stalą i betonem fortecy, przechowywane są bezmierne skarby w złocie, w papierach wartościowych i banknotach. Zresztą wszystko, co służy dla ochrony skarbca przed włamaniem i kradzieżą zostało zmechanizowane w miarę możności.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

7,00 Sygnał czasu. 7,05 Gimnastyka. 7,25 Muzyka z płyt. 7,40 Muzyka z płyt. 11,15 Reportaż z 1-go Inauguracyjnego Lotu pasażerskiego Warszawa — Berlin. 11,30 Muzyka z płyt. 11,40 Przegląd prasy. 11,57 Sygnał czasu. 12,05 Koncert zespołu salonowego. 13,00 Muzyka z płyt. 13,30 D. c. reportażu. 14.55 D. c. reportażu. 15.10 Wiadomości gospodarcze. 15,20 „Kronika harcerska". 15,25 „Chwilka lotnicza". 15,30 Muzyka lekka. 15,50 Recital śpiewaczy. 16,10 Odczyt. 16,20 Lekcja języka francuskiego. 16.30 D. c. reportażu. 17,00 Recital fortepianowy. 17,30 Odczyt. 17,50 „O chłopcach — zuchach. 18,10 Piosenki góralskie i wojskowe. 19,15 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 19,25 Odczyt aktualny. 19,40 Wiadomości sportowe. 20,02 Muzyka lekka. 21,00 „Wiosna bezrobotnych w Buenos Aires". 21,15 II-gi koncert. 22.00 „Dla znawców jazzu". 23,05 Muzyka taneczna z kabaretu „Femina".

MARY GABRIELLI PRZED MIKROFONEM

W wieczornym koncercie muzyki lekkiej, jaki rozgłośnia stołeczna nada w dn. 30.IV o godz. 20.00 weźmie udział znana śpiewaczka operetkowa, Mary Gabrielli, która z towarzyszeniem orkiestry odśpiewa cały szereg aryj operetkowych z „Carewicza", „Sissy" oraz „Pod białym koniem". Orkiestrą dyryguje kapelmistrz Stanisław Nawrot.



KONKURS RUMUŃSKIEGO ŚPIEWU TAŃCA I KOSTJUMU LUDOWEGO

Przed paru dniami odbyły się w Bukareszcie wielkie konkursy tańców, pieśni ludowych oraz konkurs na najpiękniejszy kostjum ludowy. Konkurs został zorganizowany przez stowarzyszenie społeczne „Młodzież rumuńska". Ze wszystkich prowincyj kraju nadciągały tłumy wieśniaków w charakterystycznych strojach.

Na zdjęciu dwie grupy wieśniaków i wieśniaczek rumuńskich wykonywujących konkursowy taniec ludowy, przy akompanjamencie wiejskiej orkiestry.

PIEKIEŁNA MOC

Prawdziwe dzieje osób, uwikłanych w sieć szatańskich pokus i zasadzek

Rel rzucał się po pokoju, jak rozjuszony lew w klatce. Wreszcie padł na fotel, ukrył twarz w dłoniach i jęknął:

— Moja córuśko... Moja Niusieńko ubóstwiana... Oddałbym za ciebie moją krew, moje życie... Niusia na okręcie?.. Nie, nie!.. Nie pozwolę!.. Gońcie ich, zatrzymajcie!.. Telegrafujcie!..

— Ale jakim cudem?

— Nie wiem, wszystko mi jedno... Albo statek jakiś, statek dajcie, abym mógł dopędzić „Jutrzenkę".

— Wiesz dobrze, że już za późno — uspakajała go Tola — i skąd weźmiesz taki okręt, któryby teraz jeszcze dopędził „Jutrzenkę", idącą pełną parą?

— Nie wiem, nic nie wiem... ale chcę Niusieńkę... Oddajcie mi moją córkę... Moje dziecko najdroższe...

Powtarzał to zdanie wkółko i tłukł głową o mur z rozpaczy...

Doktór, widząc rozpacz Rela, rzekł mu:

— Proszę pana, zatelegrafujemy natychmiast do pierwszego portu, aby tam zatrzymano piastunkę z dzieckiem. Pojedzie pan tam następnym statkiem i przywiezie pan dziecko zpowrotem. Cała rozłąka nie potrwa dłużej, niż dwa-trzy tygodnie.

— Za dwa-trzy tygodnie — zaśmiał się szatańsko Rel! — Ha, ha, ha... za dwa-trzy tygodnie... ho, ho... żeby pan wiedział, co będzie do tego czasu! — ryknął i wykręcił rękę doktorowi, że tamten aż się zgiął z bólu.

Teraz dopiero urwał, czując, że jeszcze chwila, a wygada się z najstraszliwszej tajemnicy. Jednakże chwycił ponownie doktora za bary i potrząsając nim energicznie wołał donośnie:

— Natychmiast, słyszy pan? Natychmiast ma mi pan oddać córkę!..

— Ależ, drogi panie, jakim cudem? Poza tem dziwię się panu doprawdy... Zamiast się cieszyć, dziecko jest ocalone...

— Ocalone? — ryknął Rel, zmiażdżony i zrozpaczony, — ocalone? Przeciwnie, jest zgubione, teraz dopiero zgubione!..

Tola ponownie usiłowała przekonać męża:

— Zrozumże... Każda chwila groziła niebezpieczeństwem. Trzeba było dziecko ratować....

— Ratować? I tobie się zdaje, żeś uratowała dziecko?

— Ależ tak, i teraz trzeba tak samo postąpić z Marysią. Doktór radzi, abyśmy z nią wyjechali do Santa Maria. Tam jest zdrowszy klimat. Basia już się pakuje.

—Ratować Marysię? O, tak, to doprawdy bardzo ważne... teraz zwłaszcza... Niech nam zostanie przynajmniej Marysia... Zabierzcie ją stąd, jak najdalej od tej zarazy!... Ratujmy, ratujmy Marysię!..

Nie wytrzymał. Strumienie łez trysnęły mu z oczu. To mu ulżyło i może uratowało od obłędu, już przenikającego do jego wstrząśniętego mózgu.

Załamując ręce, szepnął sam do siebie:

— Czyżby doprawdy istniała kara Boska? I czyżby tak szybko mnie dotknąć miała?

19. NA MORZU

Nie ulegało wątpliwości, że Stefan Gordyk był typem z pod ciemnej gwiazdy. Ale ostatnio nie można mu było nic szczególnego zarzucić. Stał się nawet bardzo uczuciowym. Coraz bardziej tęskno było mu, zwłaszcza, za Pelcią, będącą dla niego wspomnieniem uczucia, jakiego ze strony Basi nigdy nie doznawał.

Był też bardzo czuły i troskliwy dla Niusi, opiekując się nią na okręcie z roztkliwiającą serdecznością, jakby dumny z powierzonej sobie pieczy nad córką wspólnika. Bawiło go to nawet, widocznie, bo co chwila był przy dziecku, troszcząc się o każdy drobiazg. Elicki sekundował mu również owocnie i skutecznie. Niusia, zresztą, stała się wkrótce ulubienica całej załogi.

Pogoda była wspaniała i nic nie mąciło porządku i harmonji na okręcie. Pewnego wieczora ledwo wszyscy udali się na spoczynek, gdy o północy, kiedy kapitan właśnie dokonywał zmian warty, nagle rozległ się straszliwy huk, jak gdyby dwadzieścia armat wypaliło odrazu...

Jednocześnie cały okręt trzasnął i wyskoczył w powietrze, jak lawa z wulkanu, rozpryskując się na miljony drzazg, unosząc wraz z sobą wirujący kołowrotek krwawych strzępków ludzkich i ognistych rakiet...

Wszystkie jęki bólu i okrzyki przerażenia zlały się w jeden wielki krzyk. Po chwili zaś zapanowała już grobowa cisza...

Z wspaniałej „Jutrzenki", przed chwilą jeszcze pulsującej życiem, pozostały tylko poszczególne odłamki, płynące bezwładnie po czarnym bezmiarze wód...

W tej samej chwili w lasach i borach, otaczających Santa Maria, błąkał się, jak opętany, ktoś zrozpaczony, wstrząśnięty, z rozwianym włosem i rozwichrzoną brodą... Nie mógł usiedzieć w domu tej nocy straszliwej... Było w domu zbyt gorąco, zbyt duszno... Dusił się tam... Wybiegł więc do lasu, nie zważając, że tam w tej chwili szalała zaciekła ulewa podzwrotnikowa, przenikająca go do szpiku kości... Pragnął chłodu, bo całe wnętrzności paliły mu się z przejęcia i rozpaczy...

Krople deszczu, ociekające z oblicza Rela — bo on to był — złączyły się wnet ze łzami, spływającemi mu z oczu...

Zajaśniała na niebie błyskawica. Rel spojrzał na zegarek i rzekł:

— Północ!.. Niusia!.. Niusieńka już nie żyje..

A jednak... mylił się...

W tej samej chwili, gdy to mówił, z głębin oceanu wynurzyła się głowa mężczyzny, jedną ręką rozpaczliwie walczącego z falami, a w drugiej trzymającego małe dziecko. Płynął beznadziejnie, nie wiedząc, dokąd i jak długo wytrzyma, ale zdecydowany nie ulec, działając pod nieodpartym nakazem instynktu samozachowawczego... Wysoko nad wodami trzymał głowę zemdlonego dziecka, aby tylko nie zachłysnęło się wodą...

Wtem zoddali ujrzał nagle jakby łódkę... Ostatnim wysiłkiem dopłynął do niej... Była to łódź ratownicza zatoniętego statku, która cudem ocalała od zniszczenia, ale nie miała możności spełnić swej powinności ratowniczej, gdyż wybuch odrzucił ją daleko naprzód.

Stefan Gordynk — bo on był tym rozbitkiem — natężył resztki sił i wdrapał się do łodzi, uprzednio położywszy do niej maleńką Niusię. Tu wreszcie nerwy nie wytrzymały dłuższego napięcia. Padł zemdlony...

Łódź unosiła go w bezkres oceanu...

Dalszy ciąg jutro

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

PRZEŚLICZNA I PRZEMIŁA EKSPEDJENTKA

Pani Mela, wychodząc, nie mogła się powstrzymać, by w przedpokoju jeszcze raz nie dotknąć ustami ust Noderskiego.

— Poprostu nie wiem, jak się obejdę bez twego widoku przez cały tydzień!

— Dlaczego przez cały tydzień? — spytał Noderski.

— Bo dopiero za tydzień będziemy się mogli spotkać u Zuberskich.

— To nie przyjdziesz do mnie?

— Nie mogę przychodzić tak często. Może mnie kto zauważyć. W tych stronach mieszka wielu naszych znajomych!..

— To ja przyjadę do ciebie! — zaproponował Noderski.

— Stef!—wykrzyknęła pani Mela.—Mam myśl! Doskonale! Przyjdź do nas. Przyjdź jutro. Zapoznam cię z mężem. Na pewno zaraz pójdzie na jakie zebranie albo do klubu, Lili zapewne wybierze się do teatru, albo ja ja sama wyprawię koło siódmej. Nie będziemy się długo męczyli obecnością moich domowników. Zenon, tak na imię mojemu mężowi, zwykle wychodzi na ósmą do klubu, jeśli nie ma wcześniej jakiego zebrania ,a na ósmą Lili z panem Przybosem pójdą do teatru. Pan Przybosz to narzeczony Lili — objaśniła.

Montemort usłyszał jeszcze raz przez drzwi mocny, długi pocałunek.

Szczeknął wreszcie zatrzask i Noderski wszedł do gabinetu. Montemort siedział już spokojnie na kanapie.

— Nie powiem, żebyście obydwoje byli bardzo rozmowni! — roześmiał się.

Noderski odpowiedział również uśmiechem.

— Widzę, że nieco jesteś zmęczony. Siadaj, odpocznij sobie!.. Słyszałem, że umawiałeś się z nią na wizytę. To dobrze, że cię zaprosiła. Trzeba, byś poznał całą rodzinę. Poznasz czarujące dziewczę!.. Nie jest to taka znów lilja ,ale kwiatuszek młodziutki, trochę zepsuty przez to, że jedynaczka, że wolno jej robić, co tylko zechce. Potrafi wyciągnąć swego narzeczonego nawet na całą noc do jakiej restauracji i przetańczyć z nim do świtu. On chodzi koło niej, jakby była z kruchej porcelany, a mnie się coś widzi, że ona wolałaby miłość bardziej realną. Ty potrafisz jej pokazać, co to znaczy miłość prawdziwa, gorąca i interesująca!.. Pewnie zrobisz to z większem zapałem, niż dla jej matki, która bądź co bądź jest już w latach. A sztuka nie zastąpi czaru młodości! Masaż nie wskrzesi świeżości!.. Ale na mnie czas!.. Nie wychodź nigdzie, żeby cię chorego nikt nie zobaczył... Dowidzenia!.. Tę już mamy w ręku całkowicie. Niedługo będą pieniądze z tego młyna...

Montemort wyszedł. Noderski chwilę siedział nieruchomo. Wstał, przeciągnął się.

— E, do djabła z taką niewolą! — mruknął.

Nie namyślając się długo włożył palto, drzwi za sobą zatrzasnął i wyszedł na ulicę.

Nie było jeszcze siódmej. Ulice roiły się od ludzi, już to śpieszących z pracy, w wielu zakładach warszawskich kończonej o szóstej, już to sunących powoli spacerowym krokiem i przystających przed wystawami, oglądających fotosy przed oświetlonemi kinami, których jaskrawe lampy walczyły z blaskiem zamierającego dnia.

Noderski, przechodząc przez Marszałkowską, zatrzymał się przed jedną z wystaw. Nigdy nie mógł się oprzeć chęci obejrzenia wystawy, na której zauważył męską konfekcję. Lubił krawaty, koszule, wykwintne piżamy. Tym razem wzrok jego zatrzymały krawaty, ułożone pośrodku wystawy z wielkim smakiem. Nie namyślając się, wstąpił do sklepu.

W sklepie nie było nikogo prócz sprzedawczyni. Noderski zrazu nawet nie spojrzał na nią, utkwiwszy wzrok w wiązance krawatów, wiszących na specjalnem wieszadle.

— Pan sobie życzy? — usłyszał głos, który zmusił go do podniesienia głowy. Głos był bowiem niezwykle melodyjny, głęboki, czysty w brzmieniu i młody.

Noderski spojrzał i oczy jego szerzej się otworzyły w zdumieniu.

Ujrzał bowiem młodą dziewczynę... Delikatne rysy twarzy, niezmiernie prawidłowe, opromieniał urok młodości. Wyraz twarzy tchnął ciepłem i pieszczotą, wielkie oczy w blasku elektrycznego światła błyszczały zielonemi ognikami, czerwone niemalowane wargi uśmiechały się uprzejmie. Z rękoma opartemi na ladzie sklepowej dziewczyna stała w pozie oczekującej i uśmiechała się figlarnie, widząc na twarzy klienta malujące się zdziwienie.

— Pan sobie życzy? — powtórzyła, przechylając wdzięcznie główkę.

Noderski przypomniał sobie:

— Krawat, proszę pani... — powiedział, nie spuszczając oczu z twarzy dziewczyny, którą zmieszało nieco to natarczywe spojrzenie. Opuściła powieki i od długich rzęs padł cień na jej różowe policzki. Umieszczona zboku lampa przesiewała przez niesforne włosy światło i otoczyła jakby złotą aureolą jej jasną główkę.

Noderski kupił krawat, dokładnie nie wiedząc jaki. Wyszedł i wrócił, by kupić jeszcze jeden. Usiłował nawiązać z dziewczyną rozmowę. Odpowiedziała krótko i nie dała się wciągnąć w rozmowę.

Musiał wreszcie wyjść. Stanął na ulicy i zamyślił się.

— Gdybym zamiast wizyty u Lamockiej, mógł sobie posiedzieć w tym sklepie! — westchnął. — Jakaż to prześliczna, przemiła dziewczyna!.. Hm... Montemort bardzoby zganił moje myśli, gdyby się dowiedział, że zaprzątam sobie głowę jakąś ekspedjentką, zamiast całą uwagę wytężyć w kierunku zadowolenia pani Meli i uwiedzenia jej córki!

Dalszy ciąg jutro.

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

Kronika śląska

Echa zajść na boiskach

Zajścia których świadkami byliśmy w ubiegłą niedzielę na boisku znalazły silny oddźwięk w łonie Wydziału Gier i Dyscypliny Śl. O. Z. P. N-u, który wystąpił kategorycznie wobec klubów które nie umieją utrzymać porządku na zawodach.

Stojąc na stanowisku, że w sporcie panować musi pokój i ład ukarał klub ligi śląskiej **1. F. C. zawieszeniem na przeciąg II serji mistrzostw. Gracza Gorlitza Alfreda z tegóż klubu za surową i brutalną grę dyskwalifikacją dożywotnią. Kapitana drużyny Gorlitza Emila za dopuszczenie swej drużyny do gry ostrej dyskwalifikacją na przeciąg 6 miesięcy. Znakomitego pomocnika Bienioka Kurta za znieważenie pewnej osoby z pośród publiczności zawieszeniem na przeciąg 1 roku. Oprócz tego ukarano klub 1. F. C. grzywną 100 zł. za niedotrzymanie porządku na boisku. Sprawa pobicia sędziego będzie rozpatrywana osobno po ujawnieniu sprawcy.**

Niemniejszej kary doczekał się klub „Unja" w Kończycach, który również został wykluczony z mistrzostw II serji za pobicie drużyny K. S. Walka Makoszowy. Gracza Kocura Eryka (Unja) zawieszono na przeciąg 6 miesięcy za umyślne kopnięcie przeciwnika. Graczy: Śmieję Franciszka (Unja) i Szczeponika (Walka) zdyskwalifikowano na przeciąg 1 roku za wzajemne pobicie się. Klub otrzymał również karę 10 zł. za brak porządku podczas meczu.

Oprócz tego zawieszono K. S. Unja w Strzybnicy aż do szczegółowego wyjaśnienia zajścia jakie się wydarzyły na boisku w Strzybnicy w czasie meczu z K. S. Fortuna Brzozowice.

Chyba te rygorystyczne kary odstraszą na dalszą metę wszelkie elementy klubowe zaprowadzające niesłychane metody walki na boiskach.

Szerokie rzesze sportowe Śląska na pewno z zadowoleniem przyjmą ostre zarządzenia i kary nałożone na szkodników sportu śląskiego.

Imprezy w dniu 3 maja

DĘBROWKA WIELKA. Na dzień święta narodowego urządza się wielkie zawody które obejmują konkurencję lekkoatletyczne: 100 m. bieg naprzełaj, 3000 m., skoki wdal i wzwyż rzuty dyskiem, oszczepem, granatem oraz pchnięcia kulą. Turniej koszykówki drużyn męskich, oraz siatkówki drużyn żeńskich i męskich również zostanie przeprowadzony. Na zakończenie zawodów sportowych odbędzie się wielki mecz propagandowy pomiędzy drużyną miejscową a silnym zespołem tSrzelca z Wielkich Hajduk.

Polska — Austrja 10:6

Pierwsze zwycięstwo polskich bokserów w rozgrywkach o puhar Śr. Europy

Z cyklu rozgrywek bokserskich o puhar Europy śr. został wczoraj rozegrany w Warszawie mecz Polska — Austrja, zakończony zwycięstwem Polski w stosunku 10 : 6. Poziom meczu — jak to przewidywaliśmy — niezły — wysoki!

U Polaków na pochwałę zasłużyli: Czostek, Karpiński i Chmielewski, u Austrjaków — Jaro i Zehetmayer (mistrz Europy).

Wyniki: w. musza: Czortek zwycięża pewnie Schlängera, mając przez wszystkie rundy wyraźną przewagę;

w. kogucia: Moczko II zdobywa 2 pkt. walkowerem z powodu nadwagi przeciwnika, a w walce towarzyskiej wygrywa również Polak. Moczko naogół nie zawiódł, choć forma jego po zostawia wiele do życzenia;

w. piórkowa: Jaro wygrywa z Porlańskim. Jedynie w 2-ej rundzie, dzięki stałemu parciu do zwarcia, Jaro miał przewagę. Zato w trzeciej — Polak był panem sytuacji. Decyzja krzywdzi Polaka.

w. lekka: Swatosch —Bądowski. Pierwsza runda mija bez wrażeń. Na początku drugiej przypadkowy cios zwala Bądowskiego z nóg. Na widowni konsternacja. Bądowski jest bliski knokautu. Bohatersko wytrzymuje i przechodzi do generalnego ataku. Przynosi to mu wpełni zasłużone zwycięstwo;

w. półśrednia: Misikiewicz zwycięża Weilhammera. Austrjak to stary wyga ringowy. Czyha jedynie na cios. Nie deprymuje to Polaka, który z sercem, odważnie atakuje. Ciężkie ciosy raz po raz spadają na zdumionego gościa. W ostatniej rundzie Misikiewicz jest lekko wyczerpany, ale zwycięstwo jego nie podlega dyskusji

w. średnia: Chmielewski wygrywa z Pührerem. Polak lepszy conajmniej o klasę. Przez 3 rundy jedynie Chmielewski jest inicjatorem i wykonawcą ataków. Ambitny Austrjak przegrywa tylko na punkt;

w. półciężka: Zehetmayer — mistrz Europy wygrywa z Karpińskim. Policjant wiedeński jest istotnie bokserem wysokiej klasy. Karpiński, acz ustępował swemu świetnemu przeciwnikowi, walczył jednak doskonale, a co najważniejsza, przez cały czas spotkania był niebezpieczny;

w. ciężka: Martinek zwycięża Mizerskiego. Walka na poziomie z przed 10-ciu lat. Austrjak trochę lepszy od Mizerskiego.

Ogólny wynik 10 : 6 na korzyść Polski. Pierwsze punkty w rozgrywkach o puhar Europy śr. — zdobyte

Przed Narodowym biegiem naprzełaj

W dniu Święta Narodowego dn. 3 Maja na terenach Żoliborzaa, Marymontu i Bielan w Warszawie odbędzie się doroczny narodowy bieg naprzełaj na trasie około 8.000 mtr. Dotychczas już do biegu zgłosiło się około 600 zawodników.

Po raz pierwszy narodowy bieg naprzełaj odbył się w *1926* r. Na starcie stanęło wówczas 139 zawodników. Zwyciężył Jaworski.

W *1927* r. startowało *193* zawodników, tryumfował ś. p. Freyer.

W 1928 r. zwycięzcą biegu został Sawaryn Liczba startujących wzrosła do *190*.

W r. *1929* startowało już 234 zawodników, triumfował ś. p. Freyer. wicz.

W ostatnich czterech latach (*1930 1931*, *1932* i *1934*) bieg wygrał bezapelacyjnie Janusz Kusociński. Liczba zawodników wzrastała coraz bardziej i wynosiła w *1930* r. 235, w *1931* r. 310, w r. *1932* — 526 a w r. 1933 aż *610*.

Droga do Rzymu stoi otworem...

Wysokocyfrowe zwycięstwo piłk... austrjack ch nad bułgarskimi

Pierwszy mecz piłkarzy naddunajskich o mistrzostwo świata zakończył się pełnym sukcesem cyfrowym. Bułgarja zeszła pokonana z boiska w stosunku 1:6. Mimo wspaniałego wyniku, ogół nie jest zadowolony z gry jedenastki austrjackiej, gdyż niektórzy reprezentanci, na których najbardziej liczono, nie odpowiedzieli w st... procentach nałożonemu na nich zadaniu.

Poza tem w pewnej fazie gry doszło do pożałowania godnych zajść. Coprawda Austrjący zostali sprowokowani niesłychanie brutalną grą napastnika bułgarskiego Grabowskiego, tem nie mniej wyraźne cele Sindelara, który usiłował mścić się za swych kolegów, wywołały przykre wrażenie.

Piątka ofenzywna Austrji w składzie której widzieliśmy Zischka — Bicana — Sindelara — Horwatha — Virtla pod względem kombinacy... n przypomni nam najświetniejsze czasy „Wunderteamu". Raziła tylko zbytnia powolność pod bramka przeciwnika. Poprostu napastnicy prześcigali się w hyperkombinacjach, widocznie w chęci zdobycia łatwego... poklasku.

Sindelar, który znów znalazł się w reprezentacji Austrji naogół zadowolił, choć przed pauzą niepotrzebnie driblował. To samo odnosi się i do Bicana. Skrzydłowi w momentach, gdy byli zatrudniani godnie odpowiedzieli zadaniu. W pomocy bezsprzecznie najlepszym był Wagner. Obrońcy mieli zadanie bardzo trudne ze względu na ostrą grę Bułgarów. Bramkarz nie ponosi winy za straconego gola.

Bułgarzy nie zaimponowali. Grają jeszcze dość prymitywnie. Są jednak niezwykle niebezpieczni ze względu na wspaniałą kondycję. Po okresie długiej przewagi, gdy poprostu są miażdżeni przez przeciwnika, nagle zrywają się do ataku i w takich momentach są niezwykle groźni.

Przebieg gry: Od pierwszego gwizdka sędziego gospodarze są w ataku. Kilka dogodnych sytuacyj zostaje zmarnowanych. Dopiero w 18-ej minucie mały Horwath po dobrem zagraniu Bicana, zdobywa pierwszą bramkę. W 5 minut wynik podwyższa... obrońca Bułgarów samobójcza bramka.

Austrjacy są w dalszym ciągu na froncie. Widać jednak ... W 3? ej minucie następuje centra Zischka, Horwath jest na miejscu i trzeci goal siedzi. Bułgarzy odpowiadają sporadycznemi wypadami likwidowanemi dość łatwo przez obrońców.

Po pauzie, w 14-ej minucie Zischek spokojnie czeka na dośrodkowanie Virtla a otrzymawszy piłkę umieszcza ją w siatce. A w trzy minuty później Sindelar wspaniałym strzałem podwyższa wynik. 5:0.

W 25-ej minucie sędzia usuustrji Platzer nieszczęśliwie wypuszcza piłkę z ręki co pozwala Lazanofowi na zdobycie honorowego goala. W odpowiedzi następuje przebój Sindelara i piłka trzepoce się w siatce. 6:1.

W 25-ej minucie sędzia usuwa Bułgara, Grabowskiego a po nim schodzi kontuzjowany Austrjak Nausch. Austrjacy cofają Virtla do pomocy. Wynik jednak już nie ulega zmianie.

Austrja zwycięża zasłużenie i dzięki temu droga do Rzymu stoi otworem. Ale jak będzie w Rzymie przekonamy się już w najbliższym czasie.

Wiedeń, 25 kwietnia.

Erik Walnahm.

Obozy treningowe przed wyjazdem do Turynu

W drugiej połowie sierpnia odbędzie się w Centralnym Instytucie Wychowania Fizycznego na Bielanach ...ski obóz treningowy, mający na celu przygotowanie zawodników do pierwszych mistrzostw Europy w Turynie. Skład zawodników, wchodzących do tego obozu ustalony zostanie ... mistrzostwach Polski. Minima ustalone przez komisję sportową PZLA. ...a tych zawodników przedstawiają się, jak wiadomo, następująco: 100 mtr. — 10,6 sek., 200 mtr. — 21,8 s., 400 mtr. — 49 sek. 800 mtr. — 1:55 sek., 1500 mtr. — 3:57,5 sek., 5.000 mtr. — 15 min., 10.000 mtr. 31:40 sek. 110 przez płotki — 15 sek., 400 mtr. **przez płotki 55 sek. Skoki wdal 735, skoki wzwyż 190, tyczka 3930, trójskok 14,70, kula 15,30, dysk 46,50, oszczep 64 mtr., młot 48 mtr., dziesięciobój 7300 pkt., maraton 2:40 min.**

Drugi treningowy obóz kobiecy przed czwartemi igrzyskami światowemi odbędzie się na Bielanach w C. I. W. F. w dn. od 9 lipca do 2 sierpnia. Minima na ten obóz przedstawiają się następująco: **60 mtr. — 7,8 sek., 100 mtr 12,4 sek., 200 mtr 26 sek., 800 m. 2:24 sek., 80 mtr. przez płotki 12,4 s., skoki wdal 530, skoki wzwyż 150, rzut kulą 12 mtr., dysk 38 m., oszczep 38 mtr.**

W czasie trwania obozu (16 lipca) odbędzie się w Warszawie mecz kobiecy Polska — Niemcy.

Kongres kultury fizycznej kobiet

W sobotę odbyło się uroczyste otwarcie drugiego kongresu kultury fizycznej kobiet. Obecni byli: Marszałkowa Piłsudska, minister Hubicki, wiceminister Piestrzyński, dyrektor Państw. Urzędu W. F., płk. Kiliński, przedstawiciele M-stwa Oświaty, Spraw Wewnętrznych, studjów W. F. przy uniwersytetach, związków sportowych, stowarzyszeń społecznych kobiecych, prasy i t. d.

Na kongres przybyło około 600 uczestników. Kongres zagaiła dyrektorka Ukleńska, przewodnicząca T-stwa Krzewienia Kultury Fizycznej Kobiet, wzywając na przewodniczącą wizytatorkę Olszewską. Następnie przemówienia powitalne wygłosili: minister Hubicki naczelnik Błoński (M-stwo Oświaty), starosta warszawski Bartoszewicz, docent Szulc (Rada Naukowa W. F.), płk. Gilewicz (C. I. W. F.) prof. Rogalski (Studjum Wychowania Fizycznego przy Uniwers. Krakowskim), dr. Orłowicz (Z.Z.) i inni.

Po przemówieniach powitalnych wysłano depesze hołdownicze do P. Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego.

Referat inauguracyjny wygłosił płk. Kiliński na temat „Matka i dziecko pod wpływem wychowania fizycznego". Drugi referat wygłosiła p. Stanisława Rayska na temat „Idea ogródków jordanowskich".

Czesi domagają się odszkodowania

Jak się dowiadujemy, Czeski Związek Piłkarski domaga się odszkodowania w wysokości 30.000 zł. za niedoszły mecz Polska — Czechosłowacja. O wysokości odszkodowania, jak wiadomo, zadecyduje p. Rimet z Międzynarodowej Federacji Piłkarskiej.

Mecze piłkarskie w stolicy

MECZE PIŁKARSKIE W STOLICY

Gwiazda — Hapoel 1:0 (1:0). Mecz o mistrz. klasy A podokr. robot. W pierwszych 20 minutach Hapoel nie ma **więcej z gry. Od tej chwili** jednak **Gwiazda przejmuje inicjatywę.** Mimo **to nie udaje się jej uwidocznić** cyfrowo **swej przewagi. Jedyną bramkę,** która **zadecydowała o zwycięstwie a** zarazem **o zdobyciu dwóch punktów** strzelił **Freiman. Sędziował p.** Romański.

Legjon — Makabi 2:1. Mecz o mistrzostwo klasy B. Pierwszy start Makabi w mistrz. zakończył się porażką. Już w pierwszych minutach Makabi prowadziła ze strzału Selingera, lecz następnie Legjon zdobywa dwie bramki w tem jedną z karnego.

Porażki zapaśników polskich

RZYM. W dalszych zawodach zapaśniczych o mistrzostwo Europy w Rzymie nasi zawodnicy ponieśli szereg dalszych porażek.

W wadze koguciej Ruda przegrał z Szwedem Tuvensonem. w wadze piórkowej Dworok został pokonany przez Perssona (Szwecja). w wadze lekkiej Bajorek uległ Kurlandowi (Dania). w wadze średniej Neuff przegrał z Prytilem (Czechosłowacja). w wadze półciężkiej Gestwiński zwyciężony został przez Bietaysa (Łotwa), w wadze ciężkiej Puciata natknął się w pierwszej rundzie na mistrza Europy Hornfischera i przegrał na punk

Kwiecień
30
PONIEDZIAŁEK
KatarzynyS.

KRONIKA KRAKOWA

Walka o obniżkę komornego i tanie mieszkania

Na walnem zebraniu Pol. Tow. Reformy Mieszkaniowej, które odbyło się w Warszawie, uchwalono nast. rezolucję:

„Reforma dzisiejszych warunków zamieszkania ludności miejskiej jest nie do pomyślenia bez udostępnienia małych mieszkań w nowych domach szerokim warstwom ludności pracującej. W tym celu musi być przeprowadzone wydatne obniżenie komornego, odpowiadające obniżeniu zarobków robotniczych i urzędniczych, w wybudowanych już domach o małych mieszkaniach i popierane w dalszym ciągu budownictwo społeczne czynszowych domów zbiorowych z małemi mieszkaniami".

Nadto zwrócono uwagę na palącą konieczność dostosowania komornego za te mieszkania do dzisiejszych kosztów budowy, oraz zaapelowanie do czynników miarodajnych o wydatne poparcie budownictwa mieszkań robotniczych o niskiem komornem".

Krakowscy piaskarze w obronie swych praw

Ponieważ zdarzały się notoryczne wypadki łamania ustawodawstwa robotniczego i umowy zbiorowej przez niejakiego p. Maśnickiego, dostawcę piasku wiślanego do miejskich instytucyj w Krakowie, przeto onegdaj udała się do p. starosty grodzkiego i p. wiceprezydenta dra Klimeckiego delegacja piaskarzy, celem interwencji w tej sprawie. Delegacja podkreślała przytem, że p. Maśnicki nie stosuje się zupełnie do wezwań Prezydjum miasta, dotyczących zatrudniania przedewszystkiem robotników miejscowych.

Zarówno p. starosta, jak i p. wiceprez. dr. Klimecki przyrzekli delegacji wezwać stanowczo p. Maśnickiego do przestrzegania obowiązujących przepisów, a wrazie oporu zastosować represje.

Ze sportu

Ostatnie wyniki piłkarskie:

Liga:

Garbarnia—Polonia 2:0
Cracovia—L. K. S. 4:3
Podgórze—Legja 2:0
Wisła—Ruch 1:4
Pogoń—Strzelec 3:0
Warta—Warszawianka 8:0

Klasa A.

Krowodrza—Legja 1:0
Zwierzyniecki—Olsza 2:3
Wawel—Wisła I. B. 5:2
Podgórze Ib.—Garbarnia Ib. 0:1
Grzegórzecki—Makkabi 1:0

Klasa B.

Z. F. G.—Patria 3:1
Wieliczanka—Bocheński 1:3
Czarni—Orlęta 5:1
Polonia—Sparta 0:6
Siła—Nadwiślan 2:0
Unia—Prądniczanka 3:0
Kabel—Hakoah 7:0
Hakadur—Jutrzenka 7:2

Klasa C.

Wolanka—Tonianka 4:0
Warna—Legjon 7:1
Gwiazda—Dąbie 2:1
Zakrzowianka—Tor 2:1
Z. T. S.—Volania 2:2
Maraton—Nowowiejski 0:0

Towarzyskie.

Olsza III—Kabel II 2:1
Podgórze III—Krakowianka 2:2
Łobzowianka II—Wawel III 3:2
Garbarnia III—Volania II 4:1

Fatalny skok z tramwaju.

Niejaki Paweł Mazurowski w Bydgoszczy tak fatalnie wyskoczył z tramwaju, będącego w biegu, że nadział się brzuchem na dyszel przejeżdżającej furmanki.

Straszliwie poranioną ofiarę własnej lekkomyślności w beznadziejnym stanie przewieziono do szpitala.

Śmiertelna ofiara wichury.

Onegdaj nad wsią Gronków, szalała straszna wichura, powodując liczne szkody w sadach, lasach i ogrodach. Rozszalały huragan spowodował również śmiertelny wypadek. Mianowicie zerwany pędem wichury wierzchołek olszyny spadł na 5-letnią dziewczynkę Marję Kudasikównę. Przygniecione ciężarem dziecko poniosło śmierć na miejscu.

Nieudały występ złodziejaszki w sklepie.

Do sklepu Jakóba Gruenbauma przy ul. Grodzkiej 69 przybył wczoraj 37-letni garbarz z Woli Duchackiej pod Krakowem niejaki Jan Skrzyński w towarzystwie 15-letniego włóczęgi Bolesława Fudalińskiego, rzekomo celem kupna.

Byli to jednak złodzieje, którzy skradli sztukę płótna. Złoczyńców przytrzymano na gorącym uczynku, poczem obaj powędrowali do więzienia.

Krwawa zabawa uczniów rewolwerem w szkole

W jednej ze szkół powszechnych w Bydgoszczy zdarzył się onegdaj wstrząsający wypadek. Oto 13-letni uczeń Jan Kempara przyniósł do klasy nabity rewolwer, celem sprzedaży swemu koledze, Dębczyńskiemu.

Przy końcu nauki, gdy chłopcy odmawiali modlitwę, Kempara i Dębczyński, stojąc w ostatniej ławce, targowali się pocichu o rewolwer. W pewnym momencie Kempara, niezadowolony z wyniku, gwałtownym ruchem schował rewolwer do tornistra. Wówczas rewolwer wypalił i kula trafiła w rękę Kemparę, oraz w nogę jego kolegi, Jerzego Jansa.

Lekkomyślnego chłopca i jego mimowolną ofiarę odwieziono do szpitala, a sprawą zajęły się władze sądowe.

Bestjalskie pobicie dziecka.

Na szosie Łapownickiej pod Łodzią zabawiał się wczoraj rzucaniem piłki 8-letni Janusz Głowa. W pewnym momencie dziecko uderzyło niechcąco piłką przechodzącego tamtędy Wacława Lubowskiego. Przechodzień rozgniewany tą drobnostką, tak się uniósł, że chwycił duży kamień i rozbił czaszkę nieszczęsnemu dziecku.

Rannego chłopca w groźnym stanie przewieziono do szpitala, a bestjalskiego przechodnia aresztowano.

Trup noworodka w dole kloacznym

Potwornie ohydnego czynu dopuściła się onegdaj niejaka Florentyna Zającówna, zam. w pow. chrzanowskim.

Zającówna utrzymywała od pewnego czasu bliskie stosunki miłosne z pewnym osobnikiem, których owocem miało być dziecko.

Onegdaj nastąpiło rozwiązanie. Bezpośrednio po porodzie nieślubnego dziecka płci żeńskiej, zbrodnicza matka wyniosła noworodka z mieszkania i wrzuciła go do dołu kloacznego.

Potworny czyn Zającówny spostrzegli sąsiedzi i wydobyli niemowlę z dołu po upływie kilku minut. Niestety mimo natychmiastowej pomocy, dziecko zmarło.

Zwyrodniałą dzieciobójczynię aresztowano.

Uroczysty wieczór ku uczczeniu Święta Państwowego 3-go Maja, urządzony przez Miejski Komitet Obywatelski staraniem T. S. L. odbędzie się we środę dnia 2-go maja w sali „Starego Teatru". Początek o godz. 20-tej wieczorem. W skład programu wejdzie przemówienie p. Kuratora M. B. Godeckiego, reportaż historyczny z pierwszej rocznicy Konstytucji ilustrowany współczesnemi pieśniami, układu Dra J. Życzkowskiego produkcje reprezentacyjnej orkiestry D. P. K. P. chóru mieszanego Państwowego Pedagogjum i chóru szkoły powszechnej Nr. 6. im. J. Kochanowskiego.

Bilety rozdaje bezpłatnie biuro Zarządu Głównego T. S. L. codziennie między godz. 12—14. Przy wejściu dobrowolne datki na „Dar Narodowy 3-go Maja".

Sensacyjna afera szantażowa

Znany we Lwowie przemysłowiec otrzymał przed pewnym czasem anonimowy list, podpisany przez partję komunistyczną aby pod groźbą zamordowania złożył natychmiast okup w kwocie 10.000 zł.

Zawiadomiona o tem policja, doszła do sensacyjnego odkrycia. Okazało się bowiem, że autorem listu jest niejaki Izaak Landeshamer, „niebieski ptak", a zarazem przyjaciel żony owego przemysłowca.

Wyrafinowanego szantażystę aresztowano. Afera ta wywołała wielkie wrażenie w lwowskich kołach towarzyskich.

W biały dzień okradli wystawę przy ul. Grodzkiej

Właściciel sklepu z przyborami szkolnemi przy ul. Grodzkiej p. Rosenblum zawiadomił policję o zuchwałej kradzieży w biały dzień. Mianowicie w dn. 27 bm. w godzinach obiadowych, nieznani sprawcy otworzyli dobranym kluczem wystawę przed jego sklepem i skradli z niej dwie kasetki złotych piór wiecznych, wart. 280 zł.

Sędzia porywał i mordował kobiety.

Policja amerykańska wpadła w tych dniach na ślad potwornych zbrodni, jakich dopuszczał się pewien sędzia, nazwiskiem Christiano, uchodzący powszechnie za bardzo cenionego obywatela.

Jak się okazało, sędzia ten od szeregu miesięcy porywał młode kobiety, a także i nieletnie dziewczynki, które uprowadzał w samochodzie, a następnie hańbił i zabijał przez uduszenie, poczem trupy wyrzucał na szosy.

Aresztowany zbrodniarz przyznał się do swych zwyrodniałych przestępstw. Ohydnemu mordercy grozi kara śmierci.

Żona Malisza prosi o rewizję procesu.

Do p. Węgrzynowej, matki żony straconego mordercy Malisza, nadszedł w tych dniach z więzienia w Fordonie list od jej córki Marji, skazanej — jak wiadomo, — na dożywotnie więzienie. W liście tym Maliszowa zapytuje się, czy może mieć nadzieję, że proces zostanie wznowiony, oraz prosi, aby tą sprawą zajęli się jej obrońcy, adw. dr. Warenhaupt i dr. Aschenbrenner.

Oczywiście, sprawa rewizji procesu jest tylko życzeniem skazanej Maliszowej, które nigdy nie zostanie spełnione, albowiem wyrok stał się prawomocny i wspólniczka ponurej zbrodni, popełnionej przez Malisza w pamiętnym dniu 2 października 1933 przy ul. Pańskiej 11, musi odpokutować za nią w więzieniu.

Nie wolno zanieczyszczać chodników reklamami.

Od pewnego czasu właściciele niektórych kin krakowskich reklamują programy kinowe na ulicach przez malowanie jaskrawą farbą tytułów filmów na chodnikach. Ponieważ powoduje to zanieczyszczenie miasta, przeto Zarząd miejski ostrzega, że winni będą pociągnięci do odpowiedzialności w drodze administracyjnej, oraz narażą się na koszta oczyszczania chodników.

Ku czci ś. p. Adama Skwarczyńskiego

Staraniem oddziału Legionu Młodych w Krakowie, odbyła się w dniu wczorajszym uroczysta Akademja ku czci ś. p. Adama Skwarczyńskiego, na której przemówienie o zasługach Zmarłego wygłosił p. Stefan Walery Silbiger, referat p. Bolesław Szlachta. Program Akademji wypełniły produkcje muzyczno-wokalne.

Spadek wypadków odry.

Dzięki pięknej słonecznej pogodzie dał się zauważyć znaczny spadek wypadków odry w Krakowie, w stosunku do niedawnego jeszcze nasilenia, które dochodziło do 90 wypadków odry w ciągu tygodnia. W ostatnim tygodniu zanotowano więc tylko 34 wyp. odry, oraz nast. wypadki innych chorób zakaźnych: mumps 10, płonica 5, błonica i róża po 2, różyczka 3 i ospa wietrzna 1.

Repertuar teatrów krakowskich

Teatr im. J. Słowackiego
Poniedziałek „Miria Efros"

Teatr Żydowski (Bocheńska 7)
Gościnne występy B. Witlera.
Poniedziałek „Zakazane rozkosze".

Co grają w kinach krakowskich?

Apollo: „Tunel"
Atlantic: „Urwis z Hiszpanji" i „Król cyganów"
Bagatela: „Szukam syna"
Dom Żołnierza: „Pat i Patachon w opałach"
Muzeum: „Jasnowłosy sen"
Promień: „Tarzan, człowiek małpa"
Słonko: „Pod Twoją obronę"
Sztuka: „Powrót Sherloka Holmesa"
Świt: „Branka syn puszczy"
Wanda: Książę z Arkadji"
Adria: „Kocha—lubi—szanuje"

RADJO

Kraków. G. 8.30 Audycja poranna, 11.40 Przegląd Prasy, 11.57 Hejnał, 12.05 Koncert, 15.05 Wiadom. gosp., 15.35 Gramofon, 16.20 Kurs francuskiego, 16.35 Recital śpiewaczy, 18.10 Piosenki góralskie, 18.55 Najnowsze wydawnictwa, 19.10 Rozmaitości, 19.25 Odczyt, 19.40 Wiadomości sportowe, 19.47 Dziennik wieczorny, 20.02 Muzyka, 21.15 Koncert, 22.00 Gramofon 23.05 Muzyka.

Nocny dyżur aptek:

Apteka pod Złotym Słoniem Grodzka 22, pod Jagiellą Plac Matejki 5, Nowowiejska Wybickiego 1, pod Trzema Gwiazdami Rakowiecka 12, Sternbacha Dietla 36.

Podgórze pod Orłem Plac Zgody 18

Nocne dyżury lekarskie:

Dr Godłowski Zbigniew Kanonicza 6 182-22, dr Lazerówna Debora Miodowa 22 169-43, dr Rychwicki Włodz. Tomasza 29, dr Mester Adolf Wrzesińska 8 158-93.

Morderstwo na Krowodrzy

Powracający ubiegłej nocy z Krakowa do Bronowic Wielkich trzej osobnicy: Ludwik Zyła, ślusarz, Stanisław Jaśko, blacharz i Władysław Misiorek, elektromonter, wdarli się na pole K. Rajtara na Krowodrzy, celem kradzieży „rabarbarum".

Pola tego pilnował wówczas 54-letni emeryt kolej. Jan Buczek z synem Juljanem i 20-letnim Józefem Baką. Strażnicy przepędzili złodziejaszków kijami, a wówczas ci dobrawszy sobie do pomocy Adama Misiorka, rzucili się na Buczków i Bakę, których zmasakrowali, przyczem Zyła pchnął nożem starego Buczka tak strasznie, że emeryt wkrótce wyzionął ducha. Buczek młodszy i Baka zostali ciężko poranieni.

Zwyrodniałych opryszków aresztowano, a w toku dochodzeń Zyła przyznał się do zabójstwa. Nadto przytrzymano 2 kobiety. Dalsze śledztwo w toku.

Fatalny skok żołnierza z pociągu

Wczoraj popołudniu z pociągu osob. zdążającego z Krzeszowic do Krakowa wyskoczył w Łobzowie Franc. Paprotnik, kanonier 6 p. art. lekkiej. Skok był tak fatalny, że żołnierz upadł na tor kolej. doznając ciężkich potłuczeń. Nieprzytomnego żołnierza odwieziono do szpitala wojskowego.

Kradzież w Rzeźni Miejskiej

Józef Gurdek, czeladnik rzeźniczy, zawiadomił policję, że onegdaj w południe grasował w chłodni Rzeźni miejskiej na Grzegórzkach jakiś nieznany sprawca, który przy pomocy dobranego klucza włamał się do klatki, z której skradł wieprza, wart. 100 zł, na szkodę p. Józefa D. mistrza rzeźnickiego.

Kieszonkowiec „na tandecie".

Onegdaj podczas targu na krakowskiej „tandecie" grasował niewyśledzony jeszcze kieszonkowiec, który „świsnął" Franciszkowi Witkowi z Batowic pod Krakowem, zegarek srebrny wart. około 100 zł.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 15 gr. za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2.